DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Rok 47.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 8.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

TANIO I DOBRZE

kupi każdy towary drobiazgowe i przybory do krawiectwa jakoto: kloty, szerże, glorie‘ satyny, taśmy, guziki modne, koronki, wstążki, pasmanterye, parasole, żaboty, kołnierze, perfumy i t. d. w nowo otworzonym magazynie

OSTASZEWSKI-MAYER

długoletni współpracownik firmy Porębski-Zimler

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 5.

JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

- - - - - - - **Kosztorysy na żądanie.** - - - - - -



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHÉFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHÉFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

St. Grudziński i J. Berger

KRAKOW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski i serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

UWAGA!

FIRMA

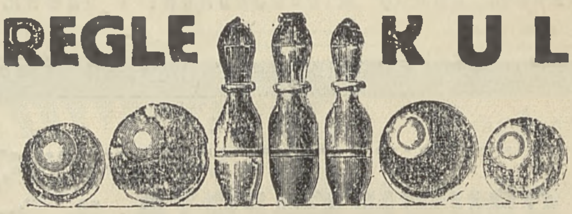
A. Hawełka w Krakowie

przeniesioną już została do obok położonego, a przez pana Franciszka Macharskiego zakupionego

PAŁACU SPISKIEGO

Nowy lokal urządzonym został **z wszelkim komfortem,** zastosowaniem **nowoczesnych technicznych i hygienicznych wygód,** z zachowaniem dotychchczasowego charakteru, **a przebudowany specyalnie dla celów firmy.**

KREGLE KULE



ogrodowe z drzewa Lignum Sanctum

PERFUMY, KREMY, PUDRY, MYDŁA

wszelkie artykuły toaletowe i kosmetyczne. — Mydła toaletowe o silnych zapachach 1 kg 1·80 K. Mydła w kartonie 6 szt. za 1·— K.

„PNEUMO“

najlepszy i najtańszy aparat do samodzielnego masażu twarzy. Usuwa zmarszczki, odświeża nawet zwiędłą cerę. Cena kompletu 6·— K. KREM specyalny do tegoż aparatu 1·—.

Przybory do rybołowstwa

SPORT WIOSENNY

Lawn-tennis, rakiety, prasy, futerały, piłki, siatki.

PIŁKI NOŻNE

wszelkie artykuły sportowe w największym wyborze po cenach najtańszych polecają

REIM I SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37, Linia A—B.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L 2.

Dom własny. Telefon 331.

FRANCISZEK MARTIN

KRAKÓW RYNEK GŁOWNY (Szara kamienica)

poleca:

:: BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ ::

jakoteż NOWOŚCI

dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon

Rok 47. Kraków dnia 15 kwietnia 1914. Nr 8.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABEŁ"
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Jeneralne zastępstwo „Djabła" na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej objęła Księgarnia Postępowa J. Kruszyńskiego, 1001 Chenest. Detroit Mich.

W DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA.

Chrystus z martwych powstał ninie,
Alleluja! biją dzwony,
Głos po rosie równo płynie,
Melodyjne, czyste tony!
Radość cały świat ogarnia
Bo mu dziś ten głos wydzwania,
Że nadeszło upragnione
Wielkie Święto Zmartwychwstania!

Jak świat długi i szeroki,
Nowe życie wszędy buja
I głos wznosi się w obłoki:
Alleluja! Alleluja!
Czy w pałacu, czy też w chatce,
Wszystko jakoś się odmienia,
Więc i „Dyabeł" swej czeladce
Wielkanocne śle życzenia.

Niech i dla nas nowe życie
Jak najrychlej już zaświta,
Niechże słońce zajaśnieje
Nad tą ziemią, co spowita
Mgłą przemocy, już się budzi,
Bo jej dzisiaj dzwon wydzwania,
Że i dla nas, biednych ludzi,
Idzie święto Zmartwychwstania!

Więc niech radość świat ogarnia,
Radość wielka, radość święta,
Bóg nam nie da zginąć marnie
I niewoli skruszy pęta.
I nadejdzie dzień radosny,
W którym i nam dzwon wydzwania,
Że się zbliża święto wiosny
I Ojczyzny zmartwychwstania!

Wicek Socjalik.



Mam honur, psiokrew, oświadczyć, co nie bede kandyduwoł do Rady mijskij z koła psiokrew jentelligencji. Naprzód lotygo, co som nie kce, a potym lotygo, co kce a nie może Jankanty. Jo nie kcę lotygo, co tera psiokrew jezd w jentelligencji bardzo miszane towarzystwo. Napakowali ci do nij kupę takigo jentelligentnygo naroda, co ci psiokrew nawyt grypsać nie umi; byleby ino żgac płaciuł podatyk osobisto-dochodowy, już ci jezd z nigo psiokrew jentelligent. Nawyt te gudłaje, co u nich psiokrew „panienki“ miszkają i „gości“ przyjmujom, dostały psiokrew patynt na jentelligentów.

A Jankanty, kiedy byłem ci z nim o tym gwarzący, pedzioł, co choćbym nawet kcioł kandeduwać z jentelligencji, to on lo mie, mimo najszczyrszych chynci, nimo już mijsca. Takie ci było w tym kole zatrzęsinie kandedatów, co Jankanty musioł odmawiać swygo zatwierdzynia nawyt psiokrew takim, co mieli najfajnijsze świadectwa, bez samygo Bazysa podpisane. Bo trza wybrać jędnygo kolejorza, coby mieć głosy kolejorzy, jednygo pocztowca, coby mieć głosy pocztowców i pocztówek i tak dalij — a że onych urzędników jest psiokrew kielkanaście gatonków (sądowe, skarbowe, prefesorskie, fienansowe, górnicze, tabakowe, cłowe, starostowe, policajowe, powiatowe, ubezpieczeniowe, szpitalne i tak dalij), wienc tyż psiokrew nimo mijsca lo adwukatów, dochturów, leteratów, linżinierów, malorzy, rzebzdziorzy, uczonków, muzykantów, archietektów, szmaciarzy i jenszego tałatajstwa, chtóre ino bez omyłkę zaliczono psiokrew do jentelligencji. Lotygo bede psiokrew kandyduwał z winkszyj własności, bo tam na dziesińciu głosującygo chłopa, jeden rajcą, choćby nie kcioł, ostać psiokrew musi.

Harap.

Pokazywał Jaś na wiecu
Harap staroświecki,
Którym niby dawniej chłopów
Walił stan szlachecki.

I wśród ciemnych wiecowników
Szedł pomruk na „pany“,
Choć ten harap był zapewne
Nieco... sfałszowany.

Choć do dawnych jednak czasów
Nikt wrócić nie chciałby,
Przyzna każdy, że czasami
Ten harap się zdałby.

Puściłbym go w ruch z ochotą,
Jakem D y a b e ł szczery,
Na nicponiów, co lud burzą
Dla swojej karyery.

Nowa pożyczka Jasia.

Na wiec p. Stapińskiego przybyć miało 3200 delegatów chłopskich. Choćbyśmy zredukowali tę liczbę do trzeciej części, to i tak jeszcze na sprowadzenie przeszło 1000 włościan, rachując przeciętnie choćby po 15 koron na głowę (na koszta podróży i utrzymanie) potrzeba było przynajmniej 15.000 koron. A ponieważ Jaś już wydał owe 90 koron, jakie mu pozostały po 25-letniej pracy dla dobra ludu, więc „pożyczka“ była nieuchronna. Pytacie więc, kto pożyczył? Czy socyaliści, czy p. Diamand, czy inni przyjaciele? Wśród socyalistów jednak i Diamandów „niema głupich“, więc pozostają inni przyjaciele. Kto oni — zagadka. Kto ją rozwiąże, otrzyma prawo do do starania się dla Jasia o milion pożyczki u hr. Potockich i Tarnowskich.

Rozporządzeniem ministerstwa kolejowego stacye kolejowe galicyjskie otrzymają nowe nazwy, a mianowicie:

D ę b i c ę zamieniono na E i c h e n a u.

M a k ó w na M o h n a u.

S t r ó ż e na W ä c h t e r a u.

C h r z a n ó w na K r e n b e r g.

Z i m n ą w o d ę na K a l t w a s s e r.

B o g u m i ł o w i c e na G o t t l i e b e n a u.

S ą d o w ą W i s z n i ę na G e r i c h t s k i r s c h e itd. itd.

S a m b o r na S e l b s t w a l d.

S t r y j na V a t e r s b r u d e r.

C z o r t k ó w na T e u f e l s b r ü c k e.

O r ł ó w na A d l e r a u.

M o g i ł a na G r a b h ü g e l.

Stacye, które się przetłumaczyć nie dadzą, będą miały jedynie zmienioną pisownię, a mianowicie: Wielitschka, Tschebinia, Kscheschowitz, Pierdschanoff, Zapierdschoff itd.

Nowa klęska.

Wobec umowy rządu z Towarzystwami okrętowemi, nasze okołowiczowsko-hupkowskie P. T. E. zwinie prawdopodobnie swe namioty.

Smutno będzie patrzeć, jak pełen poświęcenia dr. Okołowicz, o którego działalności tak zaszczytnie wyraża się dr. Caro, będzie musiał wziąć się do innego, mniej patryotycznego i popłatnego handlu. Przykrą również jest myśl, że dr. Hupka stracił sposobność do świetnych popisów polemicznych, a redakcya „Czasu“ pozbawioną zostanie wspaniałych i wielce oryginalnych „krytyk literackich“.

Belgijczycy.

Na brak odczytów skarżyć się nie mo- [żem,
Lecz za to często brak na nich słu- [chaczy
„Hołota“ chodzi jeszcze jako tako,
„Arystokracya“ zjawiać się nie raczy.

Lecz przyjechali belgijscy hrabiowie
Prawić o rzeczach dla nas egzotycz- [nych —
I z całej Polski zjechali błękitni
Protektorowie wykładów publicznych.

Więc cny Polaku, jeśli chcezz, by była
Na twym odczycie „błękitna“ publika,
Wyrzuć s k i i w i c z ze swego na- [zwiska,
Parlefransując udaj Belgijczyka.

Na ostatniem posiedzeniu Rady m., p. Kosobucki nie dał stę grzecznie wyprosić za drzwi, ponieważ jest przyzwyczajony do niegrzecznych w tym kierunku propozycyj.

Otwierana pod protektoratem sprzyjającego krajowi rządu, filia „Monte Carlo“ w Krynicy zawiadamia P. T. idjotów i szulerów, że pierwszy sezon „gier towarzyskich“ rozpocznie się 1 czerwca b. r. Pawilon dla sa-

mobójców jest już na ukończeniu. „Wijatyki“ rozdawane będą tylko obcokrajowcom na koszta powrotu do stron rodzinnych.

Przedsiębiorstwo weszło w stosunki z bandytami z Królestwa dla zapewnienia sobie ich koleżeńskiej pomocy.

Teatr krakowski, złożywszy już hołd Iwanowi Groźnemu, Dymitrowi Samozwańcy, Katarzynie, Pawłowi i Aleksandzowi I., ma zamiar cykl ten uzupełnić utworami scenicznymi na tle wiekopomnej działalności Aleksieja Michajłowicza, Fiedora Aleksiejewicza, Piotra Wielkiego, Elżbiety, Mikołaja I. i Aleksandrów I, II i III.

Za popularyzowanie dziejów drogiej nam Rosyi, należy się szczera wdzięczność subwencyonowanej przez miasto dyrekcyi teatru.

Złote słowa Jana Stapińskiego.

„...Ja nie chcę być poczciwym, potulnym, ja chcę, bym mógł drugich w pole wyprowadzić.

Ooo! Gdybym mógł pożyczyć milion koron od Potockich, Tarnowskich et consortes, pożyczyłbym i nie oddałbym...!!“

Słowa te autentyczne, bo dosłownie z organu czcigodnego posła Stapińskiego przepisane, przyjęte zostały hucznym oklaskiem na wiecu jego zwolenników w Krakowie.

Na obiedzie u konsula pruskiego we Lwowie, na którym byli metropolita Szeptycki, poseł Kost' Lewicki i inni nasi przyjaciele, *menu* opiewało:

Barszcz z uszkami polskiemi,
Paszteciki wrzesińskie,
Łosoś z sosem moabickim,
Wieprzowina á la Hanyckij,
Filé z renegata,
Gołąbki siczowe,
Indyk á la Wil,
Pikelhauby ukraińskie z szodonem.
Sałaty: savernska, hajdamacka.
Napoje: Horyłka. Wina reńskie. Szampan marki „Amis Cochons“.

Czy nie zawcześnie?

„Nowa Reforma“ w Nrze 115 donosi, że w styczniu r. b. w europejskiej i austryackiej Rosyi sprzedano 9,795.240 wiader okowity.

O ile nam wiadomo, austryackiej Rosyi jeszcze niema, po co więc uprzedzać wypadki?

Według najnowszych a pewnych informacyj, w oddaleniu się Rumunii od trójprzymierza, a zbliżeniu się do Rosji, główną rolę odegrał znany dyplomata, Łapówescu.

Narzekając na despotyzm własnego rządu, opozycyoniści węgierscy mają udać się do Rosyi, aby czas jakiś odetchnąć w kraju swobody. Wycieczkę tę odbędą w towarzystwie i pod opieką lekarzy chorób umysłowych.

Nowości literackie.

Dr. Jerzy Żuławski. O spędzeniu płodu. Studyum obyczajowe. Kraków, nakładem „Nowej Reformy“.

Stapiński. O różnych bestyach w ogólności, a o Bojce w szczególności.

Zygmunt Rosner. Apologia Stanisława Jasińskiego. Kraków, nakładem „Gazety Poniedziałkowej“.

Wiosna.

Idzie wiosna... dzwoni
Skowronczaną pieśń!
Złote słonko goni
Pozimową pleśń!
Z świetlanych warkoczy
Bije ciepło w dół —
Budząc po roztoczy
Pąki traw i ziół!
Wietrzyk pieści niwy,
Pije wilgoć brózd —
Szumią brzozne grzywy,
Gra wierzbowy chróst!
Miedzą — zielna ruta!
Polem — runie zbóż!
Wszędy jedna nuta:
Wiosna! wiosna już!

Idzie wiosna! wiosna!
Zmartwychwstania siew!
Ziemią — kwietne krosna,
Pod błękitem — śpiew!
Wstaje nowe życie,
Rzeźwą wznosząc skroń!
Cały świat w zachwycie!
Rozświetl, kwiaty, woń!
Cały świat kobiercem,
Szczezł martwoty mrok!
Płynie ziemi sercem
Nowych bytów sok!
Idzie wiosna... Dzwoni
Skowrończany śpiew!
Sypie z hojnej dłoni
Zmartwychwstania siew!

Czujesz wiosny wonie
Za nią potrzeb rój,
Spraw kapelusz żonie
I wiosenny strój,
I dziatkom tak samo
Kup ubrania w mig,
Aby razem z mamą
Wyglądały szyk.
O willegiaturze
Pomyśl także wczas,
By nie siedzieć w dziurze,
Mieć wodę i las.
A że jesteś goły,
To od czego spryt?
Za procent »wesoły«
Wygodzi ci żyd.

MODA.

. . . . Ach niestety,
Takie mamy dziś kobiety, —
Oto portret pięknej pani:
Szata na niej na kształt bani,
W miarę gładka koło łona,
Z tyłu za to „rozniesiona“.
Kapelusik istna heca!
Niczem kapciuch zdarty z pieca!
A na szczycie wciąż się słania...
Szczotka do lamp oczyszczania.
Suknia spięta tuż przy nodze,
Ruch krępuje nazbyt srodze;
Bucik ciasny, — na obcasie
Ćwierćłokciowym bodaj zda się.
Dekolt szyjki, wabiąc zdala,
Wzrok przykuwa—myśl rozpala...
Przytem sprytna gołębica —
Wzrok pończoszką też zachwyca—
Bo gdy w kusej sukni kroczy,
Mimowoli zwracasz oczy
Tam, gdzie nózia ci migoce,
Budząc w piersi dziwne moce...
Niech więc żyje dni swoboda
I prawdziwie modern moda!

Myśl aresztanta.

— To okropne! Jeszcze dwa lata muszę swą krwią serdeczną karmić pluskwy Wysokiego Rządu!... I niech mi kto powie, że jest na świecie sprawiedliwość!....

Z teki filozoficznej kolejarza.

Śmierć, to tak, jak pociąg osobowy na bocznej linii. Że przyjdzie, to pewne, niewiadomo tylko, kiedy?...

W kłopocie.

— Mąż (czytając Kuryerka): Wyobraź sobie, ten mniemany hrabia okazał się oszustem! Jak się okazało, potrafił całe tutejsze wykwintne towarzystwo naciągnąć na swój tytuł...

— Żona (załamując ręce): Ach! Co powiedzą nasi znajomi, gdy nas nie znajdą pomiędzy oszukanymi!



Patrz Kościusko na nas z nieba,
Jak pragniem Ci dogodzić,
Bo przesunąć kamień trzeba,
By mógł tramway prosto chodzić.
Oto gospodarz śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew.

Kinoteatr wyborczy „Cracovia“.

Dziś i codziennie, aż do odwołania, wielkie brylantowe przedstawienie po zniżonych cenach. Radcy miejscy z rodzinami mają wstęp wolny.

Program w kwietniu:

Pan prezydent przy telefonie. Arcyzajmujący obrazek z dziejów galicyjskiej autonomii, jak można z Wiednia rządzić Krakowem. Przy aparacie pan Leo, prezes, prezydent i ekscellencya.

Julek szuka pieroga. Salwy śmiechu wywołująca humoreska polityczna ze smutnym epilogiem.

Urna wyborcza. Sensacyjny dramat kryminalny z najbliższej przyszłości. W głównej roli wystąpią na przemian pp. Federowicz i Bazes.

Syamscy bracia. Bardzo zajmujące. Role tytułowe objęli pp. Beringer i Jan Kanty.

Z życia hyen wyborczych pod magistrackim dachem. Bardzo pouczające.

Wyławianie kart wyborczych. Sceny z życia rybaków politycznych z nad Rudawy.

Kłopoty wyborcze introligatora. Dramat.

Kiełbasa wyborcza. Monopol na Kraków. Film z fabryki Leo i Spółka. Długość 3000 metrów.

Pan radca ma ciasne buty. Bardzo pouczające.

Kraków narodowej sztuce, czyli Tadzio, Kocia i ich wierny Mikuś. Sensacya XX. wieku!

Handel o chłopską skórę. Obrazek z życia codziennego. W roli głównej pp. Stapiński i Długosz.

Zasłużony wypoczynek. Malowniczy obrazek z życia biurowego krakowskich urzędników magistrackich.

Pies policyjny, Aida, na tropie morderców ś. p. Siennickiej. Dotychczas w Krakowie nie widziane. Bardzo humorystyczne.

Pan redaktor popisuje się tańcem niedźwiedzi. Film z fabryki syndykackiej Tow. wzajemnej adoracyi młodszych dziennikarzy.

Pochód nieboszczyków. Tragedya wyborcza. Można pęknąć ze śmiechu.

Spodnie zdrajcą. Na ogólne żądanie prolongowane.

Pod palmą. Pilzneńska scena z natury.

Jaś bawi się wytrychem swego taty. Pouczająca scena z życia rodzin przedmiejskich.

Ankieta.

Jedno z pism zagranicznych urządziło między swymi czytelnikami ankietę, co i kiedy jeść należy Jak na nasze galicyjskie stosunki, to odpowiedź jest tylko jedna: „Jedz wtedy, kiedy masz apetyt i gdy cię stać na to. Jeśli cię nie stać, ukradnij co, a wsadzą cię do kryminału i nakarmią na koszt państwa“.

Z pamiętnika poczciwego człowieka.

Środa 8. kwietnia: W domu gwałtowne przygotowania do Świąt. Żona zawiadomiła mnie wobec tego, że obiad mogę sobie zjeść na mieście. Posłuszny wróciłem do domu dopiero około dziesiątej wieczorem porządnie zaprószony.

Czwartek 9. kwietnia: Dalszy ciąg przygotowań. W domu zawieszanie firanek. Ze zmartwienia urznąłem się, jak bela.

Piątek 10. kwietnia: Upiłem się dla zwyczaju. Chyba niema w Krakowie człowieka, któryby dziś nie wstąpił do knajpy, zwłaszcza, że nikt obiadu nie gotuje.

Sobota 11. kwietnia: Dalszy ciąg czynności piątkowych. Trąbiliśmy z radości, że post się skończył, najpierw u Wentzla, potem u Hawełki, wreszcie u Sauera.

Niedziela 12. kwietnia: Któżby dziś nie pił? Dziś wolno ululać się nawet w domu, zwłaszcza, że knajpki zamknięte. Dałem sobie też łupnia należytego, co dzieci moje nazywają: „Tatuś ma ciasne buty“...

Poniedziałek 13. kwietnia, Rano piłem u znajomych w mieście: dalszy ciąg popołudniu na Półwsiu, by zamanifestować jedność z gminami przyłączonemi.

Wtorek 14. kwietnia: Święta się skończyły, ze zmartwienia nie poszedłem do biura, wypiłem zato resztę wódki i piwa, jakie zostały ze święconego. Popołudniu wycieczka na Rękawkę i tam miła zabawa z przyjaciółmi. Wróciłem do domu dopiero koło północy, lekko utrącony. Awantura z babą.

Środa 15. kwietnia: Katzenjammer; wobec tego po wyjściu z biura śledź, a ten, jak wiadomo, musi pływać. Z tej przyczyny pielgrzymka z kolegami „pod Obraz“.

Czwartek 16. kwietnia: Z przyzwyczajenia... podróż „pod Palmę“.

Piątek 17. i sobota 18. kwietnia: Zakończenie świąt Paschy u Żydów, wobec tego wycieczka na Kazimierz na macę. Odchodziła śliwowica i pejseczne wino.

Niedziela 19 kwietnia: Flaki pierwszy raz po świętach. Wróciłem do domu w każdym razie przed północą.....

(Tu pamiętnik się urywa).

Telegramy polityczne.

(Dokładnie według naszych pism codziennych).

Wiedeń. (Tel. wł.): Z Epiru nadchodzą niepokojące wieści. Zarządzono ogólną mobilizacyę milicyi albańskiej, na czele której książę Wied pospieszy na odsiecz zagrożonej Koricy, gdzie walka wre nader gwałtowna. Miasto stoi w płomieniach.

Wiedeń. (Tel. wł.): Według nadeszłych tutaj wiadomości, niepokojące wieści z południowej Albanii są mocno przesadzone. Pod Koricą nie toczą się wcale tak gwałtowne walki, Miasto nie stoi w płomieniach, a książę nie zarządził ogólnej mobilizacyi, lecz tylko konskrypcyę popisowych. Sytuacya nie jest wcale groźną. Książę Wied wobec tego wcale nie wyjeżdżał z Durazzo.

Wiedeń. (Tel. wł.): Stosunki wewnętrzne w Albanii dają powód do słusznych obaw. Pomiędzy ks. Wilhelmem a Essadem baszą istnieje głęboki antagonizm, który prędzej, czy później, doprowadzi do rozrachunku pomiędzy nimi.

Wiedeń. (Tel. wł.): Stosunki wewnętrzne w Albanii przedstawiają się zupełnie normalnie. Ks. Wilhelm i Essad basza żyją w najlepszych stosunkach i wzajemnie sobie pomagają radą i czynem.

Telegramy z Petersburga.

Zakaz wywozu koni z cesarstwa nie odnosi się do osłów, gdyż w przeciwnym razie byliby zatrzymali na granicy hr. Bobrińskiego.

Od dwu tygodni nie ukradł nic żaden intendant.

Do Galicyi wysłano siedmdziesięciu nowych szpiegów.

W celu utrzymania pokoju europejskiego i zapewnienia znaczenia trójporozumieniu, car postanowił wydać swą córkę za księcia rumuńskiego. Pertraktacye w toku, Berchtold pewnie z rozpaczy drze resztki włosów z łysiny.

Telefon bez drutu.

— Czy wiesz? Wynaleziono telefon bez drutu... Na wieży Eiffla w Paryżu słyszano aryę, którą śpiewał tenor pod Brukselą...

— Wielka sztuka! Ja też siedzę sobie teraz u Hawełki, a słyszę doskonale, jak moja stara pyskuje w domu, że mnie dotąd jeszcze niema!

Wymiana czułości.

(Telegram).

Kochany Mikołajku! Twoje kulturalne rządy starałem się zawsze naśladować, z czego moi poddani nie zawsze byli zadowoleni. Ot i teraz, celem uczczenia wyjazdu mego najstarszego synalka do Afryki, wydałem za pośrednictwem mego poczciwego Bethmanna ukaz, mocą którego żołnierze murzyni mogą w drodze łaski otrzymywać dwie serye po dwadzieścia pięć... ale nie marek, lecz batów!

Sądzę, że wiadomość o tem uraduje Twe serce, dlatego zawiadamiam Cię o tem. Twój *Wilhelm.*

Nowy rekord!!!

9000 metrów z trzema pasażerami!

W Kołomyi przytrzymano trzech podejrzanych żydków, przy których zakwestyonowano dziewięć tysięcy metrów sukna, pochodzącego prawdopodobnie z kradzieży...

Nie jest to więc rekord wysokości, w każdym razie przecież sensacya złodziejska, warta uwiecznienia w kinematografie!

Po aferze Caillaux-Calmette.

Pani radczyni: Ciekawa jestem ogromnie, jaką też suknię miała na sobie ministrowa, gdy szła do redaktora „Figara“?...

Pytanie.

— Co to jest obranie sobie niewłaściwego zawodu?

— Jeżeli złodziej kieszonkowy ukradnie konia!

Ogłoszenie.

Zginął pies, wabi się Filuś, z obciętym krótko ogonem, do którego przywiązaną była chora osoba.

W restauracyi.

— Kelner! Ten kotlet ma strasznie nieprzyjemny zapach!

— Zaraz otworzę wentylator, proszę pana dobrodzieja!

Ein, zwei, drei...

Niemcy siedzą już w Stambule
Na turecki spadłszy kraj,
Będzie Turek szedł wogóle
Pod komendą: ein, zwei, drei!

Na ład pruski z wszystkich kantów
Wystroją go, lecz nie frei,
I przerobią na lajtnantów
Różnych baszów ein, zwei, drei.

Na tureckie oczy bielma
Włożą, tworząc sobie raj,
Mahometa za Wilhelma
Wnet przemienią ein, zwei, drei.

Wezmą w dłoń swą Anatolię,
Syryę, Bagdad, w to im graj,
W panujących wejdą rolę
Z opiekunów ein, zwei, drei.

Turek będzie im kurczakiem,
Co się ledwo wykłuł z jaj,
Schrupią Niemcy go ze smakiem,
W krótkim czasie ein, zwei, drei.

Choć się wścieka Europa,
Ale próżny jej „ajwaj“,
Twardo siedzi szwabska stopa,
Gdzie raz weszła ein, zwei, drei!

Wojna.

— Panie Kohn, pańska córka zdobyła wstępnym bojem serce hrabiego Lola!

— Co mnie z tego?... Ja muszę za to płacić kontrybucyę wojenną!....

Kronika krakowska.

(Koniec Wielkiego Postu. — Bieda a inspektorowie podatkowi. — Zapomogi. — Znów o protekcyach. — Kłopoty dyrektora tramwaju. — Górą plecy. — Pan Leo przy pracy. — Kandydaci zgrzecznieli. — Konwentykle. — Środowe zgromadzenie. — Bazes górą. — Co kosztuje mandat? — Korzyści z tego. — Dyabelskie kandydatury. — Spuszczenie chorągiewki. — Wielki tydzień i święcone — Maca na Kazimierzu. — Emaus i Rękawka. — Wiosenno-budowlane zakończenie).

Wielki Post skończył się już, ale tylko w kalendarzu, *de facto* bowiem trwa ciągle dalej, jako następstwo owych bardzo pomyślnych konjunktur finansowych, o których wspomniał były wiceprezydent Dyrekcyi Skarbu, pan Szlachtowski, w okólniku do podwładnych śrub podatkowych, wzywając je do tem silniejszejszego przykręcania kurków.

Choć, właściwie mówiąc, do tego ich nie trzeba wcale zachęcać, na tem polu odznaczają się tak nadzwyczajną pilnością, iż zyskują sobie pochwały przełożonych, obietnice awansów, orderów i tak dalej. Można powiedzieć, że tak wzorowymi inspektorami podatkowymi, jak nasza Galicya, żaden kraj koronny poszczycić się nie może. To są prawdziwi patryoci, którzy gotowi z rodzonego ojca zedrzeć żywcem skórę, byle tylko napełnić c. k. Kasę podatkową, cierpiącą na ustawiczny głód złota i koronowe pragnienie.

Następstwem tych „ulg“ podatkowych prawdziwa bryndza majowa i ogólne dziadowstwo, czyli, innemi mówiąc słowy, wielki post nie przez dni czterdzieści, ale przez całych trzysta sześćdziesiąt pięć.

Przynajmniej jednak nie możemy narzekać, oporządzają nas nie Niemcy, nie Czesi, ale nasi właśni rodacy. Tłumaczą się zaś tak samo, jak i posłowie, iż boją się, by ich kto nie posądził o stronniczość.

Pan Szlachtowski poszedł już „w senatory“, za rządów jego następcy wieje od strony Lwowa ten sam wiatr i nie tak prędko zmieni swój kierunek. Tak przynajmniej zapewnia centralny instytut meteorologiczny we Wiedniu.

Najbardziej potrzebujący otrzymali wprawdzie zapomogi z funduszów, przeznaczonych dla bezrobotnych, była to jednak kropla w morzu. Magistrat wydawał bony, na podstawie których można było za połowę ceny nabyć najniezbędniejsze artykuły żywności, jak: chleb, ziemniaki, mleko i mięso, nadto węgle. Wyjątkowo nie słyszeliśmy wcale narzekań, aby przy rozdawnictwie kierowano się stronniczością i obdarzano tylko lojalnych i to się chwali magistratowi i jego organom.

Bo, prawdę powiedziawszy, protekcya i tutaj ma bardzo piękne pole do popisu. Wprawdzie sami panowie radcy, ani ich rodziny po zapomogi *in natura* do magistratu się nie zgłaszają, bo to nie wypada, natomiast każdy z nich ma cały legion protegowanych, którzy jużto w domu ich służyli, już też zasłużyli się w czasie poprzednich wyborów, a i przy zbliżających się mogą się także na coś przydać.

Ot, weźmy na uwagę, dajmy na to tramwaj krakowski, który w trzech czwartych jest już własnością miejską, w zarządzie zaś pan prezydent i grono radców mają głos decydujący.

Biedny dyrektor, gdy się ktoś ukwalifikowany, a rzeczywiście na poparcie zasługujący, zgłosi w poszukiwaniu za pracą, aż za włosy się łapie i ma dla wszystkich jedną odpowiedź:

— Bardzo żałuję! Teraz wszystkie miejsca zajęte. Jeśli się nawet jakiś

wakans otworzy, mam tutaj cały stos listów polecających... Pani prezydentowa popiera męża swej dawnej służącej, pan wiceprezydent szwagra swej stróżki, pan radca X. lokaja.. Proszę się jednak zgłosić za miesiąc, ewentualnie za dwa, może co będzie!

Czekają więc cierpliwie, a rzadko który się doczeka, chyba, że w międzyczasie zajmie się nim jakaś wpływowa, to jest blizko pana prezydenta stojąca osobistość.

Tak samo zupełnie jest i w innych Zakładach miejskich, n. p. w Straży ogniowej, czyszczeniu miasta, gazowni i t. d., każdy więc pojmie, jak trudno potem dać sobie radę z osobnikiem, który się nie nadaje do pracy, ale ma zato plecy.

Słowem, dziś plecy stały się naj ważniejszą częścią ciała ludzkiego i zepchnęły głowę na drugi plan.

Dzięki temu, że parlament austryacki odpoczywa, a zamiast niego rządzi paragraf czternasty, ekscellencya, pan Leo, częściej przesiaduje w Krakowie, zwłaszcza, że jest tutaj bardzo potrzebny, aby przygotować wybory, które już są za pasem.

Ruch w mieście wobec tego ożywiony, kandydaci na radców ogromnie zgrzecznieli i kłaniają się bardzo pokornie P. T. wyborcom, niektórzy, zamiast jednego palca podają całą dłoń, a obiecują... że niech ręka Boska broni! Gdyby choć połowa tego się spełniła, Kraków byłby najszczęśliwszem miastem pod słońcem!

W ubiegłym tygodniu zaczęły już obradować różne wyborcze konwentykle, oficyalne i nieoficyalne, hyeny rozpuszczono po mieście, mobilizuje się nieboszczyków, i przygotowuje kiełbasę wyborczą.

Na zgromadzeniu, które odbyło się w ubiegłą środę, wygłosił pan prezydent Leo wspaniałą mowę, w której wyłuszczył dokładnie, co już zrobił, co chciał zrobić, a co jeszcze zrobi, jeśli *nota bene* nie zostanie tymczasem ministrem, pal dyabli, niechby już bez teki! Zgromadzeni honoracyorowie kiwali poważnie głowami i spoglądali z nabożeństwem w stronę pana Bazesa, który zasiadł w chwale i majestacie, a złożywszy ręce na okrągłym swym żywocie, puścił wielkie palce w gwałtownego młyńca, co jest niezbitym dowodem, że myśli nad dobrem miasta.

Jak wtajemniczeni opowiadają, tegoroczne wybory odbędą się najzupełniej pod jego znakiem, a taksa, którą trzeba złożyć na koszta agitacyi, wynosi, ze względu na ciężkie czasy i ogólną biedę, z uwzględnieniem jednak drożyzny, pięć tysięcy koron.

Za te pieniądze będzie się miało przez lat sześć prawo urządzania od czasu do czasu drzemki poobiedniej w pałacu Wielopolskich i korzystania z różnych beneficyów, o których się mówi i nie mówi, a przeznaczonych dla panów radców, by sobie mogli odbić wyłożone koszta.

Powiada Pismo święte, że „wielu jest wezwanych, ale mało wybranych“, można to zastosować i w tym wypadku, kandydatów jest bowiem przynajmniej trzy razy więcej, niż opróżnionych radzieckich stołców.

Walka będzie więc zażarta, padnie niejeden, zwykły to przecież porządek rzeczy, bo gdzie drwa rąbią, tam i trzaski muszą lecieć koniecznie.

„Dyabeł“ kandydata swego nie stawia, wychodząc z tego zapatrywania, iż wszyscy ojcowie miasta należą pod jego komendę, każdy bowiem ma coś na sumieniu, czego się wstydzi, a za co, bodaj w czyśćcu, jeśli już nie w piekle trzeba będzie pokutować.

A oba te zakłady pozostają przecież pod dyabelskim zarządem.

Z powodu owych właśnie zajęć przedwyborczych nie mógł pan prezydent wziąć osobistego udziału w uroczystości spuszczenia chorągiewki z wieży Maryackiej. Odbyło się ono bardzo cicho, przy udziale grupy ciekawych, którzy kiwali głowami i coś tam szeptali sobie o magistrackiej gospodarce.

Co mówili, dosłyszeć nie mogłem, ale się domyślam.

Koniec Wielkiego Postu spędziliśmy, jak zwyczaj każe, przeważnie w knajpie, narzekając, że Kraków nie posiada jeszcze własnych kolonii zamorskich, skądby można we własnym zarządzie sprowadzać śledzie, których nie mamy ani w Wiśle, ani w Rudawie. W tym czasie zwiedzono więcej knajp, niż kościołów, mężowie, mający żony, śpiewali „Gorzkie Żale“ musząc trzymać ciągle rękę w kieszeni i dawać gotówkę.

A skąd tu wziąć, skoro, jak wyżej powiedziałem, na świecie teraz ogólna bieda? Dopiero minął kwartał, jeśli się miało cośkolwiek „miałkich“, poszły na zapłacenie czynszu, nie możemy się bowiem wyzbyć głupiego zwyczaju i każdy chce mieć dach nad głową.

Od niedzieli, to jest pierwszego dnia Świąt Wielkanocnych, wiedzie się już nieco lepiej. Kogo stać było na to urządził u siebie w domu święcone i jadł i pił, póki starczyło sił i zapasów, kto nie mógł się zdobyć na taki wydatek, odbywa pielgrzymkę po znajomych i przyjaciołach politycznych, przyjmowany wszędzie z niebywałą serdecznością, bo to zbliżają się wybory, a agitacya podczas święconego jest bardzo wskazaną i zazwyczaj bardzo skuteczną.

Równocześnie świętowali i bracia mojżeszowego wyznania, obchodząc swą „paschę“ i zajadając się macą. Podczas przyjęć na Kazimierzu poruszano także sprawę wyborów i omawiano kandydatów. Ktoby był ciekawym i chciał pod drzwiami podsłuchiwać, usłyszałby wszędzie powtarzające się słowa: „Federowicz-Leo-Bazes“...

Emaus i Rękawka, to dni wesela i radości dla naszych pociech obojga płci, niezgorsza rozrywka i dla starszych, lubiących pasyami trąbić, ale nie na trąbach papierowych i dzwonić, ale przeważnie bombkami! Te ludowe uroczystości obchodzimy też z nabożeństwem, jak tego wymaga tradycya narodowa.

Ponieważ wiosna już w całej pełni, a z nią zaczyna się też i sezon budowlany, musimy zaznaczyć, aczkolwiek z przykrością, iż przedsiębiorcy, którzy mieliby ochotę budować, narzekają bardzo na trudności, jakich im organa magistrackie przysparzają, miast je usuwać, by dać sposobność do pracy tym, którzy jej napróżno szukają...

Dziwna to polityka naszej gminy, ja jej wcale nie rozumiem, zapytałem też o powód jednego z doświadczeńszych znajomych.

Wysłuchał słów mych, machnął ręką i rzekł uśmiechając się jakoś dziwnie:

— Głupstwo, łaskawco!.. Niema u nas tak wysokiego muru, któregoby nie potrafił przekroczyć osioł, złotem obładowany...

Łamałem sobie głowę, coby to mogło znaczyć, gdyby kto wiedział, może mnie łaskawie raczy poinformować!

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ulica Swoboda L. 2, — Telefon 137.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO-GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25, — Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

USTREDNI BANKA filia w Krakowie, ulica św. Jana l. 1, róg Rynku l. 42.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, — Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów.

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w rakowie, Rynek 39, Li[illegible]a A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". — Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów mateiyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pędzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru i t. p. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Juliusz Grosse

w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski. Import Herbat z Chin, Indyi i Ceylonu i hurtowny skład win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

J. BULICZ i Spółka. Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 6, Tel. 2460.

Zakład fryzyerski.

Zygmunt FIAŁKOWSKI fryzyer, ul. Szpitalna L, 40, Salon fryzyerski dla Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel. 1424.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

Pierwsza Krakowska Parowa Fabryka WÓDEK POLSKICH,
Szymczakowski i Spółka

KRAKÓW, XIX tuż za rogatką Mogilską. — Telefon Nr. 2277.

„KRYSZTAŁ“

Spółka z ogr. odp.

Polska Fabryka

Warszawskich CUKRÓW i Czekolady

Słowackiego l. 27. Podgórze, Tel. 3232.

poleca

Warszawskie Karmelki

pierwszorzędnej jakości,
wyrabiane systemem

WITOLDA SOBOLEWSKIEGO

właściciele fabryki

WACŁAW WASILEWSKI i Ska

Do nabycia w pierwszorzędnych handlach.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS”

z watą „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

WATA „SALVESOL“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych wskutek swego nader delikatnego włókna roslinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „SALVESOL“

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek „Framos“ 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Kor 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“

Mr. W. Bełdowski Kraków.

Teatr Swietlny „Uciecha“

Kraków, ul. Starowiślna L. 16.

Artystyczne wnętrze, pierwszorzędne obrazy, techniczne urządzenia. — Codziennie przedstawienia od godz. 4-tej do 11-tej wieczór, w niedziele i święta od 3-ciej do 11-tej wieczór.

CENY MIEJSC:

Loża 10·— K, **miejsce w loży** 2·40 K. Fotel rezerw. 2·20., **I-sze** miejsce 1·70 K, **II.** 1·50 K, **III.** 1·30 K, **IV.** 1·10 K, **V.** 0·70 K, **VI.** 0·50 K. Dla akademików, studentów i dla wojskowych do feldwebla (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt): ceny zniżone III. miejsce 90 hal. **IV.** miejsce 70 hal., **V.** 50 hal., **VI.** 40 hal.

ZAKŁAD RYTOWNICZY
Fabryka
pieczątek kauczuk.
numeratorów, szyldów
emaliow. odlewan. i rytowan.
GENERAL. ZASTĘP. AMERYK. MASZYN DO PISANIA
JÓZEF TRĘBACZ
Kraków, Sławkowska 24.

Herby, Monogramy, Napisy w srebrze, złocie i szlachetnych kamieniach.

: KAWIARNIA I BAR :
„ELITE“

w Krakowie, ulica Grodzka L. 42.

Pierwszorzędny lokal w tych dniach otwarty.

Salonowy kwartet artystyczny. — Wspaniałe stylowe urządzenie sal i gabinetów. — W Barze nowoczesne napoje, sporządzone przez specyalnego mixera z Londynu! — **Ceny przystępne.** — Nie opłaca się wstępu do lokalu.—Wyborne potrawy i napoje.—Piwo pilzneńskie.

O łaskawe poparcie uprasza

S. HABER, właściciel.

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera, Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety •••••• paryskie marki P. D. ••••••

:-: CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE. :-: